

podporządkowania wymiaru sprawiedliwości nie dość pewnej siebie władzy państwowej. Ta władza państwowa obawiała się niezależnego sądu i stąd ustanowiła jego odwołalność i prawo kontroli nad nim władzy administracyjnej.

Wszystko to są objawy przejściowe, już zmieniające się z roku na rok w coraz to nowych dekretach i rozporządzeniach, uchylających lub zmieniających poprzednie od wypadku do wypadku w sposób bezplanowy i wyłącznie utylitarne.

Dr. med. R. ZADĘBOWSKI.

NOTATKI Z HIGIENY SPOŁECZNEJ.

(Dokończenie).

Istnieją wszakże poważne wątpliwości, czy wyłącznie tylko wesz odzieżową należy uważać za przenosicielkę zarazy, czy wesz głowy, a także inne pasożyty, jak pchły i pluskwy nie mogą odgrywać tej samej roli, lub też czy niema innych sposobów, umożliwiających szerzenie się tej choroby?

Są głosy poszczególnych badaczy i fakty, które przemawiają za taką możliwością i nie wątpliwie dalsze badania sprawę tę wyjaśnią. Obecny więc stan uważać należy jako jeden z etapów na drodze poszukiwań zarazka chorobotwórczego, etap, który posunął nas olbrymi krok naprzód, lecz który nie oznacza jeszcze kresu naszych dążeń. Walka więc z tyfuszem plamistym w obecnych warunkach sprowadza się do walki z widocznym sprawcą t. j. wszą. W tym też celu opracowano i opracowywa się w dalszym ciągu różne sposoby, znieczyszczające do zniszczenia wszy i jaj (gnid) zależnie od ich umiejscowienia na chorym, jego bieliznie, odzieży, sprzętach, łóżku, wreszcie samem pomieszczeniu, w którym człowiek przebywa. Pomimo niewątpliwie pomyślnych rezultatów, jakie dotychczas otrzymano, przyznać trzeba, że absolutnie pewnych środków, które odpowiadałyby wszystkim wymaganiom co do swej skuteczności, dotąd nie udało się wynaleźć i dla tego też mają one znaczenie względne.

Zgodnie z logiką, pojęcie walki związane jest z realnem istnieniem wroga, gdzie niema wroga, niema racji prowadzenia walki. Walka z nieistniejącym wrogiem snadnie mogłaby być poczytywaną za walkę z wiatrakami, donkiszotorję; to też walkę z wszelkiego rodzaju epidemjami, a więc i tyfusu plamistego prowadzi się wówczas, kiedy epidemia taka istnieje.

Wbrew przytoczonym powyżej zupełnie logicznym rozumowaniom, ośmielałem się twierdzić, że w państwach takich jak nasze, przy naszym stanie finansów, niskiej kulturze szerokich mas, zupełnym braku najprymitywniejszych zasad higieny bardziej logiczną praktyczniej i daleko taniej wypadnie, gdy postępować będziemy w myśl wskazań higieny, działając profilaktycznie, to jest, w ten sposób, by nie dopuścić wogóle do powstania epidemii.

Dla wybuchu i szerzenia się epidemii, prócz swoistych zarazków chorobotwórczych, zgodnie z nowoczesnymi pojęciami naukowymi, potrzebne są odpowiednie warunki sprzyjające rozpowszechnieniu się zarazy.

Jeżeli uprzytomnimy sobie jeszcze raz, co wyżej powiedziałem było o okolicznościach, wśród jakich powstaje epidemia tyfusu plamistego (kataklizmy społeczne, wojna, nieurodzaj, głód, nagromadzenie się ludności w pewnych określonych miejscach, przeludnienie, złe warunki higieniczne, brud, niechlujstwo) przyznać musimy, że warunki pomyślne dla rozwoju epidemii u nas istniały przed wojną, spotęgowały się znacznie w czasie i po wojnie, i jeszcze przez dość długi okres czasu istnieć będą.

Potwierdzenie słuszności tego poglądu znajdujemy w literaturze polskiej dotyczącej szerzenia się tyfusu plamistego w Polsce, Dr. Sterling, Okuniewski (Dur wysypkowy, Warszawa 1917) powołując się na pracę Dr. Szwajce-

Zestawiając obecny stan tego ustawodawstwa, możemy powiedzieć, że nie wyszło ono jeszcze z okresu niedojrzałych kapryśnych zaprzeczeń, zwalczających dawne formy sprawiedliwości, nie dlatego aby w społeczeństwie odczuwano wyraźnie te lub owe jej braki, ale przez powtórna chęć niszczenia wszystkiego co było związane z obalonym ustrojem społecznym; jakiegokolwiek natomiast myśli twórczej poza nie pogłębionem zaszczepianiem płonek obrony społecznej na zmurszałym i podciętym pnłu zbrodni i kary nie można się w niem dopatrzeć.

ra, przytacza, że w b. Kongresówce tyfus plamisty nie wygasa od roku 1880. Podobnie ma się rzecz w niektórych miejscowościach Małopolski.

Fakty powyżej przytoczone upoważniają nas do wniosku, że epizemja tyfusu plamistego jest epidemją, plagą społeczną i dlatego też skutecznego, racjonalnego i radykalnego na nią lekarstwa szukać należy w uzdrowieniu naszych anormalnych warunków społecznych, które służą podatnem podłożem, na którym bujnie kwitnie i rozwija się tyfus plamisty.

Jako dowód, że z uzdrowieniem stosunków społecznych epidemia tyfusu plamistego nie zjawiają się, niech posłużą kraje już raz cytowane (Anglja, Irlandja, Śląsk, Prusy Wschodnie i Zachodnie) w których od pamiętnych lat 1846—48 z chorobą tą więcej nie spotykamy się.

W krajach, w których stosunki społeczne są unormowane jak n. p. na Zachodzie, tyfus plamisty jest wogóle nieznany, gdy natomiast w Rosji panuje on stale ze zmiennem nasileniem. Według Ziatogorowa w czasie od 1900 do 1908 roku zachorowało tam 574.000 osób, z czego umarło 41.500.

Stąd też zrozumiały jest postulat, by na granicy naszej wschodniej było zorganizowane stałe pogotowie i stały, ścisły dozór sanitarny. To nas uchronić może od zawsze grożących nam strat w materiale ludzkim i gospodarce narodowej.

Że proponowana metoda postępowania zapobiegawczego dobre wydaje rezultaty, świadczy Poznańskie. Przez cały czas trwania wojny, dzięki surowym zarządzeniom rządu niemieckiego, nie było tam ani jednego przypadku tyfusu plamistego, z chwilą ustąpienia Niemców i zaniechania koniecznych środków ochronnych tyfus plamisty zawleczonym tam został.

Jeżeli idzie o stronę finansową danego systemu walki zapobiegawczej, to znacznie mniej kosztować będzie skarb Państwa utrzymanie pogotowia, złożonego z nielicznego personelu, aniżeli sprowadzanie drogich, nie zawsze odpowiednich i użyć się dających w naszych warunkach, aparatów desyntezyjnych, drogich i niepewnych środków desyntezyjnych, powoływanie do życia na gwałt rozmaitych instytucji nadzwyczajnych, budowanie na gwałt baraków, wydawanie pieniędzy na plakaty zalecające analfabetom i nie analfabetom stosowanie czystości, której przy najlepszej chęci nie będą w możności przeprowadzić z powodu braku mydła w dostatecznej ilości i odpowiedniej jakości, lub też braku środków opałowych, niedostarczonych lub niedostępnych do nabywania z racji wygórowanych cen, lub wreszcie niemożności korzystania z wody i opału z powodu strajków kolejowych, pracowników miejskich i t. d. i t. d.

Dopóki nie znamy właściwego zarazka tyfusu plamistego o swoistem, przyczynowym leczeniu tej choroby nie może być mowy; tem większy więc nacisk położyć należy na leczenie zapobiegawcze.

Nie należy zapominać, że każdy dzień choroby, każde życie wogóle, zwłaszcza niepo-

Zapewne próba ta jest ciekawa, zarówno dla socjologa jak dla prawnika, zapewne teorie kryminalistyczne mogą się w niej przegłądać, jak w krzywym zwierciadle, a stąd znaleźć dla siebie nowy materiał doświadczalny. Może nawet to i owo z tych przypadkowych koncepcji będzie miało w sobie siłę żywotną i w tej lub innej formie przetrwa, całość sprawia jednak jeszcze w chwili obecnej wrażenie raczej tragiczne, niż podniosłe, raczej kurzu rozpadającego się próchna, niż pędu wzrastającego życia.

trzebnie utracone jest uszczerbkiem w bogactwie Państwa, o co dbać powinien nie tylko minister zdrowia publicznego lecz i skarbu, to też zgodna współpraca tych dwóch ministerstw jest konieczną. Przyczem ministrowi skarbu, zwłaszcza prowadzącemu racjonalną politykę oszczędnościową, powinna przyświlać zasada „bis dat qui cito dat”, gdyż może się zdarzyć, że suma asygnowana przez ministra skarbu, z nieznanym wprowadzie w praktyce administracyjnej kilkumiesięcznym opóźnieniem, może kosztować państwo drożej i nie odpowie celowi.

Jeżeli np. dla akcji zapobiegawczej lub zwalczania potrzeba 10 mikroskopów, których cena, powiedzmy, w maju wynosi milion marek, to za sumę tę, przyznaną w grudniu tegoż samego jeszcze roku, można będzie, wobec fluktuacji naszej waluty, kupić tylko, przypuścimy, 2 mikroskopy. Wobec czego albo skarb poniesie niepotrzebnie szkodę, zakupując potrzebną ilość mikroskopów, lub też nie zakupiwszy ich, na 8 punktach będzie kuleć, lub zgola uniemożliwioną zostanie cała akcja.

Przytoczone powyżej okoliczności, przypuszczam, dostatecznie ilustrują mój pogląd i uzasadniają jego racjonalność.

Chorobę społeczną, jaką jest tyfus plamisty, należy w pierwszym rzędzie i głównie zwalczać, usuwając niedomagania społeczne, postępując w myśl zasad higieny, zapobiegawczo przewidując zgóry wszelkie możliwe, a niejednokrotnie z matematyczną ścisłością występujące ewentualności.

W akcji tej skutek nieubłaganej logiki rzeczy, musi wziąć czynny udział Rząd i na niego spada cała odpowiedzialność.

Odpowiednia postawa Rządu niewątpliwie wzbudzi zaufanie w społeczeństwie i zachęci je do współpracy, co dla pomyślności akcji jest niezbędnem.

By to zaufanie i współpracę zyskać, potrzeba, by zarządzenia Rządu miały podstawy realne, celowe i nie ograniczały się do półśrodków lub formalistycznej akcji papierowej.

Skoro przed wojną panujące u nas warunki społeczne stworzyły grunt podatny dla rozwoju tyfusu plamistego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie pogorszyły się one znacznie i że działalność wszelkich nadzwyczajnych komisarjatów uważać należy, jako epizodyczną, obliczoną na potrzebę chwili, konieczną wprowadzić, lecz nie posiadającą poważniejszego znaczenia dla przyszłości, gdyż nie trafia ona w sedno sprawy.

Zgodnie z panującym w nauce poglądem, leczenie winno być racjonalne, a racjonalnem bywa wówczas, gdy zwraca się przeciwko przyczynie choroby. Ten sam system postępowania winien być zastosowanym i do wszelkiego rodzaju niedomagań społecznych.

O tem muszą pamiętać oprócz ministra zdrowia publicznego i inni koledzy w gabinecie ministrów, jeżeli chcą, by Polska nie tylko geograficznie zaliczana była do państw Zachodu. O tem powinno pamiętać również społeczeństwo i tego domagać się od Rządu, który, mając tyle ważnych spraw na głowie, o tej bagatelce łatwo zapomnieć może.